
CZACHPRESS



Gazetka szkolna III Liceum Ogólnokształcącego
im. płk. Dionizego Czachowskiego w Radomiu

* Rok Wisławy Szymborskiej * Recenzja książki pt. „Normalni ludzie” * Recenzja spektaklu „Ferdynand”
* Recenzja filmu pt. „Glass Onion” * Urodziny Fryderyka Chopina * „Melt My Eyes See Your Future” *
Dzień Pozytywnego Myślenia * Dzień Gumy Balonowej *

Numer 76
Luty 2023

CZACHPRESS

Kinga Mortka 2C

Rok Wisławy Szymborskiej



Wisława Szymborska to bez wątpienia jedna z najbardziej znanych i rozpoznawalnych poetek polskich. Pierwszego stycznia bieżącego roku przypadła jedenasta rocznica jej śmierci, jednakże ten rok jest wyjątkowy także z powodu setnej rocznicy urodzin noblistki. Obecny rok, wedle decyzji Senatu, jest także rokiem Wisławy Szymborskiej, a co za tym idzie, jest to dobra okazja, by nieco dokładniej poznać życie i twórczość poetki.

Wisława Szymborska urodziła się 2 lipca 1923 roku pod Kórnikami. Talent poetki Wisławy, a w zasadzie Marii Szymborskiej – bo tak naprawdę brzmiało jej imię, ujawnił się już we wczesnym dzieciństwie. Od 1929 roku mieszkała w Krakowie, gdzie uczęszczała do Szkoły Powszechnej, a następnie od września 1935 roku do Gimnazjum Sióstr Urszulanek. Po wybuchu II wojny światowej konty-

nuowała naukę na tajnych kompletach, a od roku 1943 zaczęła pracować jako urzędniczka na kolei, by uniknąć wywiezienia na roboty do Rzeszy. W tym też czasie po raz pierwszy wykonała ilustracje do książki (podręcznik języka angielskiego „First steps in English” Jana Stanisławskiego) i zaczęła pisać opowiadania oraz pojedyncze wiersze. Od 1945 roku poetka zaczęła także angażować się w życie literackie Krakowa. Rok później podjęła studia polonistyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim, by następnie przenieść się na socjologię. Studiów jednak nie ukończyła ze względu na trudną sytuację materialną. Pierwszy tom poetycki „Dlatego żyjemy” poetka wydała w 1952 roku i została wtedy oficjalnym członkiem Związku Literatów Polskich. W swoim życiu Szymborska wydała około 350 wierszy – trzynaście tomów poetyckich. Przetłumaczono je na ponad czterdzieści języków. Polską poetkę uhonorowano za całokształt twórczości literacką Nagrodą Nobla („za poezję, która z ironiczną precyzją pozwala historycznemu i biologicznemu kontekstowi ukazać się w fragmentach ludzkiej rzeczywistości” — jak w uzasadnieniu przyznania nagrody stwierdzał Komitet Noblowski) oraz najwyższym odznaczeniem państwowym – Orderem Orła Białego.

Poezję Wisławy Szymborskiej znajdziemy dziś nie tylko w książkach przedmiotowych do języka polskiego czy zbiorach

wierszy, ale także w szeroko pojętej kulturze, na przykład w muzyce. W ostatnim czasie dużą popularnością cieszy się utwór Sanah, który jest adaptacją wiersza, pt. „Nic dwa razy”. Treści w nim zawarte mają charakter uniwersalny, aktualny, mimo upływu lat, co tylko podkreśla wyjątkowość dzieł Wisławy Szymborskiej oraz zachęca do zainteresowania się poezją. Muzyczna adaptacja jest dobrą alternatywą dla osób, które nie przepadają za wierszami, ponieważ ukazuje ona utwór z innej perspektywy i może otworzyć ścieżkę własnej interpretacji słuchacza.

Tegoroczny jubileusz setnych urodzin Wisławy Szymborskiej będzie obchodzony w Krakowie, gdzie poetka spędziła zdecydowaną większość swojego życia. Do wydarzeń zaplanowanych na tę rocznicę należą między innymi otwarcie parku Szymborskiej przy ul. Karmelickiej oraz opublikowanie nieznanych dotychczas utworów noblistki.

Być może rok poświęcony Wisławie Szymborskiej zachęci nas do zagłębienia się w jej twórczość.

Źródło:
Wikipedia

Źródło zdjęcia:
[https://pl.wikipedia.org/wiki/Wis%C5%82awa_Szymborska#/media/Plik:Wis%C5%82awa_Szymborska_2009.10.23_\(1\).jpg](https://pl.wikipedia.org/wiki/Wis%C5%82awa_Szymborska#/media/Plik:Wis%C5%82awa_Szymborska_2009.10.23_(1).jpg)
(Autor zdjęcia: Mariusz Kubik)

**Recenzja książki
pt. „Normalni ludzie”**

Ostatnio miałam okazję przeczytać książkę autorstwa Sally Rooney pt. „Normalni ludzie”. Opowiada ona o skomplikowanej relacji Marianne i Connella, skupia się głównie na emocjach bohaterów i ich wewnętrznych przeżyciach oraz przedstawia dwa różne, zderzające się ze sobą światy.

Cała powieść jest bardzo emocjonalna, ma dużo dialogów, opisów przeżyć bohaterów i tak jak wspomniałam, skupia się ona bardziej na emocjach, a nie wydarzeniach. Jak dla mnie jest to świetny zabieg, gdyż uwielbiam emocjonalne historie. Bardzo spodobało mi się to, że historia dzieje się na przestrzeni lat. Lubię to, w jaki sposób autorka opisuje emocje. W książce zaznaczyłam wiele cytatów, które chciałabym zapamiętać i z którymi się utożsamiam. Myślę, że do tej książki łatwo przywiązać się emocjonalnie i czytelnicy mogą odnaleźć siebie w bohaterach. Marianne jest zamożną dziewczyną, która nie ma przyjaciół i koledzy ze szkoły nie darzą jej sympatią. Nie obchodzi ją opinia innych. Za to Connell – drugi główny bohater, jest popularny w szkole i ma dużo przyjaciół. Gra w drużynie piłki nożnej. Są oni zupełnie różni od siebie, ale jednak wiele ich łączy. Mają niezwykłą więź emocjonalną. Ich relacja jest bardzo trudna, gdyż ukrywają swój romans.

Przyczyną jest tak naprawdę popularność Connella i zła opinia Marianne. Reputacja chłopaka mogłaby ulec zniszczeniu i nie chce on, żeby wszystko wyszło na jaw. Na miejscu bohaterki byłabym wściekła, jednak ona też chciała utrzymać romans w sekrecie. Nie ukrywam, że Connell był bardzo specyficzny i moim zdaniem, często dziwnie się zachowywał i miał toksyczny tok myślenia. Niby na początku kochał główną bohaterkę, ale kiedy czytałam powieść, to byłam w szoku – myślał on bardzo „męsko”. Tak szczerze, to nawet i chłopięco, gdyż było wiele momentów, kiedy pokazał swoją „płytkość”. Uważam, że potraktował Marianne bardzo źle. Szczególnie na początku powieści widać, że bardziej grał on na jej emocjach, niż naprawdę mu na niej zależało. Nie podobało mi się to, że zostawiał ją i do niej wracał. Moim zdaniem, wiele jego toksycznych zachowań było akceptowanych. Można dostrzec, że Connell miał mętlik w głowie i nie radził sobie z wieloma sytuacjami oraz nie wiedział, jak się zachować. Może i są jakieś argumenty, żeby go usprawiedliwić, jednak ten bohater nie przypadł mi do gustu i źle potraktował Marianne. Z kolei ona bardzo się do niego przywiązała i nawet jeśli miałby ją odtrącić – wracała do niego. Obwiniała się za wszystkie jego zmiany nastroju i dziwne zachowania. Bardzo współczuję jej, gdyż przed studiami miała trudne życie, a podczas nich

Connell znów się zjawiał i komplikował wiele rzeczy. Jeśli chodzi o studenckie życie bohaterów, to role się odwróciły – tym razem to Connell był bardziej skryty, a Marianne miała dużo przyjaciół. Moim zdaniem, dobrze, że taki zabieg został wprowadzony, gdyż to pokazało, że wszystko w życiu jeszcze może się zmienić. Bohaterowie szukali tej tytułowej „normalności”, jednak nie polegała ona na dopasowaniu się, lecz zrozumieniu siebie. Przez długi czas nie mogli oni zrozumieć swoich uczuć i tego, czego naprawdę chcą. Ich relacja przynosiła im dobre chwile, ale była też męcząca. Bardzo polubiłam postać Marianne i myślę, że wiele osób może się z nią utożsamiać. Doceniam też opisy jej przeżyć wewnętrznych.

Cała książka bardzo mi się podobała. Najbardziej lubię w niej skupianie się na emocjach i problemach bohaterów. Nie ma w niej jakiejś szczególnej akcji, ale porusza ona wiele kwestii. Porównuje dwa odrębne światy, pokazuje nierówności społeczne i zhierarchizowanych ludzi. Spotykamy się z walką wewnętrzną bohaterów, traumami i codziennymi trudnościami. Pomimo tych rzeczy, które wyżej wymieniłam, książka jest godna polecenia i na pewno zachęcam was do przeczytania.

Mateusz Głogowski 2C

**Recenzja spektaklu
„Ferdynand”**

Dnia 14.01.23 roku miałem przyjemność obejrzeć spektakl „Ferdynand” grany w radoskim Teatrze Powszechnym. Wyreżyserowane przez Alinę Moś-Kerger przedstawienie opar-

te jest na utworze Witolda Gombrowicza i na deskach radoskiego teatru wystawiane jest od ponad 4 lat. Występują w nim: Mateusz Paluch, Przemysław Bosek, Agnieszka Grębosz, Adam Majewski, Mateusz Michnikowski, Natalia Samojlik, Joanna Zagórska i Michał Węgrzyński.

Spektakl, tak jak i książka, opowiada o 30-letnim pisarzu Józiu, który odczuwa stały brak sensu życia. Zostaje on zabrany przez profesora Pimkę do szkoły, która ma go „upupić” i narzucić skromną i niewinną „gębę”. Słowa te, kluczowe w utworze, są również elementem pojawiają-

cym się w całym spektaklu. Dal-
sze wydarzenia w życiu Józia to
próba walki z formą – systemem,
który narzuca sztywne reguły,
infantylizuje i „przydusza wną-
trze”.



Spektakl grany na scenie
kameralnej daje poczucie blisko-
ści z bohaterem, umożliwia kon-
takt z nim nawet w sposób fi-
zyczny, bo w pewnych scenach
pierwszy rząd widzów od akto-
rów dzieli zaledwie centymetry.

Całość ma formę monologu Józia,
który opowiada nam historię roz-
grywająca się na naszych oczach.

Tym, co zasługuje na
największą pochwałę i uznanie,
jest ekspresja aktorów. W każdej
chwili, od początku do
końca, byli oni swoją
postacią. Nawet poza
sceną, gdy pili wodę,
robili to w sposób
pasujący do aktualnie
granej postaci. Niektó-
rzy musieli zagrać aż
3 różne postacie, czę-
sto zmieniające się, co
nie jest z pewnością
czymś łatwym. Akto-
rzy mieli okazję pokazać ekspre-
sję w wielu celowo przesadzo-
nych scenach. Aktorzy udający
zwierzynę ciągnącą powóz czy
śpiewający pieśń pochwalną na
cześć Juliusza Słowackiego robili
to w sposób niezwykle profesjo-

nalny, z jednej strony komiczny,
a z drugiej tak trafny w przypad-
ku tego utworu. Na uwagę zasłu-
guje też ukazanie „nowoczesno-
ści” poprzez celową sztuczność
i manierę. Zabieg niby prosty,
a jednak adekwatny.

Na „Ferdynand”, według
mnie, po prostu trzeba się wy-
brać. Spektakl jest świetny. Trud-
no opisać to widowisko, najlepiej
je zobaczyć. Nic dziwnego, że
spektakl jest tak dobry – radom-
ski teatr od lat organizuje Festi-
wal Gombrowiczowski, na któ-
rym w tym roku pojawiła się
adaptacja „Ferdynand” grana
przez żeńską grupę z Argentyny.

Źródło zdjęcia:

<https://www.teatr.radom.pl/spektakle/wydarzenia/spektakl/ferdyndurke-418.html>

Aleksandra Gruszka 2C

Recenzja filmu pt. „Glass Onion”

Ostatnio miałam przy-
jemność obejrzeć film „Glass
Onion” w reżyserii Riana John-
sona, który jest kontynuacją lo-
sów detektywa Benoita Blanca
z produkcji „Knives Out”. Film
sam w sobie jest kryminałem
z dobrym humorem, który sprawa-
nia, że nie jest to zbyt klasyczny
czarny kryminał z pełną napięcia
akcją.

Film opowiada o wspom-
nianym wyżej detektywie, który
dostał zaproszenie na tropikalną
wyspę miliarda, aby wziąć
udział w grze zorganizowanej dla
przyjaciół bogacza. Jednak gdy
tylko zjawia się na wyspie, oka-
zuje się, że wcale nie został na
nią zaproszony, a zagadka, jaką
przyjdzie mu rozwiązać, nie jest
zwykłą grą. W tym czasie na jaw
zaczynają wychodzić długo skry-
wane sekrety, które potwierdzają,
że każda z osób znajdujących się

na wyspie mogła mieć motyw do
popelnienia zbrodni.

Już na pierwszy rzut oka
widać, że postać wielkiego mi-
liardera, który może sobie pozwo-
lić na wszystko, jest wzorowana
na Elonie Musku, a sam aktor
grający Benoita uprzednio wcielił
się w rolę agenta 007. Tu jednak
postać ma zupełnie inne cechy,
a jako iż film nie jest tak poważ-
ny jak historie o Jamesie Bon-
dzie, to aktor pokazuje swój ta-
lent z trochę innej strony.

Mimo to film nie jest aż
tak dobry, jak mogłoby się wy-
dawać. Pierwsza część produkcji
wypadła o wiele lepiej. Jeśli zna
się choć parę książek czy filmów
o podobnej tematyce, można już
od samego początku podejrze-
wać, jak historia się zakończy.
W „Knives out” twórca starał się
do końca trzymać nas w nie-
pewności, tu zaś od razu dawał
nam wskazówki odnośnie rozwi-
kania sprawy. Oglądając to, mia-
łam nadzieję, że pojawi się jakiś

zwrot akcji, jednak się zawio-
dłam.

Film ten jest także dłuż-
szy niż poprzedni, jednak mimo
oczywistej akcji, nie dało się od-
czuć, że twórcy przedłużają sce-
ny. Wszystko działa się dość
szybko, a nawet jeśli nie, to po-
kazane zostały relacje między
postaciami i ich podejście do
danej sytuacji, a to właśnie na
tych zachowaniach opierał się
film.

Uważam, że film ma za-
równo swoje plusy, jak i minusy.
Wiele można twórcom zarzucić,
jednak nie to, że powtarzają do-
brze nam znaną już historię. Spo-
dziewałam się tego, kto był
sprawcą, jednak nie sądziłam, że
zrobił coś poza swoją „grą”.

Jak na nieklasyczny kry-
minał komediowy film wypadł
całkiem dobrze, a nieoczywisty
dla tego typu filmów humor
o wiele poprawił cały jego od-
biór. Jeśli więc szukacie filmu,

który pozwoli się wam zrelakso-
wać po ciężkim tygodniu lub
będzie nadawał się na rodzinny
wieczór, polecam obejrzeć wła-

śnie „Glass Onion”, by samemu
przekonać się, jakie wrażenie na
was zrobi ta produkcja.

Anna Lis 1H

Urodziny Fryderyka Chopina



Istnieją dwie daty urodzin Fryderyka Chopina. 22 lutego 1810 roku jest datą widniejącą w metryce chrztu artysty, jednak on sam podawał 1 marca 1810 roku. Do teraz trudno określić, w którym dokładnie miesiącu z tych dwóch się urodził. Fryderyk Chopin przyszedł na świat w Żelazowej Woli koło Warszawy. Miał trzy siostry: starszą Ludwikę i dwie młodsze: Izabelę i Emilię. Każdy członek jego rodziny zajmował się muzyką, od nauki gry na flecie i skrzypcach po fortepian.

Jako dziecko Chopin wykazywał zainteresowanie muzyką. Jego pierwszym nauczycielem był Wojciech Żywny, a gdy przerosł on swojego nauczyciela, nowym doradcą został Wilhelm Waclaw Würfel. W wieku 7 lat Fryderyk Chopin zaczął tworzyć swoje pierwsze kompozycje. Pierwszy publiczny koncert ósmioletni Fryderyk zagrał w 1818 roku w obecnym Pałacu Prezydenckim. W 1830 roku dorosły Fryderyk przeprowadził się do Francji i zamieszkał w Paryżu, od tego momentu do Polski już nie wrócił. W 1836 roku pianista poznał George Sand, była to francuska pisarka, a później także jego towarzyszką życia. Poza granicami ojczyzny pianista cieszył się dużą sławą wirtuoza. Przez kilka lat podróżował, dając koncerty muzyki klasycznej. Z roku na rok ze zdrowiem kompozytora było jednak coraz gorzej, a w związku z tym musiał

zrezygnować z gry na pianinie poza granicami Francji.

W wieku 39 lat Fryderyk Chopin zmarł w Paryżu na gruźlicę. Ostatnim życzeniem kompozytora było, aby jego serce wróciło do Warszawy. Życzenie to spełniła jego siostra, Ludwika Jędrzejewiczowa. Serce zamknięto w słoiku wypełnionym alkoholem. Siostra przekazała serce do kościoła św. Krzyża na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie. Ku czci kompozytora postawiono w Polsce wiele pomników, także w Radomiu w Parku im. Tadeusza Kościuszki.

Źródło tekstu:

https://www.wrotapodlasia.pl/pl/kultura/kultura_sztuka/repertuar/212-rocznica-urodzin-fryderyka-chopina.html

Źródło zdjęcia:

<https://www.pexels.com/pl-pl/szukaj/fryderyk%20chopin/>

Paweł Czajkowski 2C

„Melt My Eyes See Your Future”



Często spotykam za-
biegiem w nowoczesnym hip-
hopie jest wydawanie przez arty-

stę kolejnej (czasem kolejnych)
wersji swojego pierwotnego
krążka. Jest to okazja do podzie-
lenia się z fanami remixami, in-
nymi wariantami wydanych już
utworów lub ukazanie nowych,
które z jakiegoś powodu nie były
uwzględnione w podstawowej
wersji. Szczególnym przykładem,
w którym ta koncepcja została
poprowadzona o wiele dalej, jest
rozszerzone wydanie najnowsze-
go albumu rapera i autora tekstów
Denzela Curry'ego. „Melt My
Eyes See Your Future” w swojej
pierwotnej wersji zostało wydane
w całości 25 marca 2022 roku. Po
ciepłym przyjęciu projektu fani

szybko mogli usłyszeć o najbli-
szych planach artysty.

Pierwsza zapowiedź wer-
sji rozszerzonej albumu pojawiła
się w Internecie ponad miesiąc po
wydaniu oryginału, 2 maja, na
twitterze artysty. Nie był znany
jednak wtedy charakter nowej
wersji. Pod koniec czerwca uka-
zał się występ Denzela w Tiny
Desk Concert (popularnej formu-
le realizowanej przez NPR music,
w ramach której artyści prezentu-
ją w ciasnej przestrzeni dowolne
interpretacje swoich utworów
przy akompaniamencie muzyki
granej na żywo). Artysta wystąpił
tam razem z jazzowym 10-

osobowym zespołem Cold Blooded Soul, grając wybrane utwory ze swojej dyskografii, z czego połowa pochodziła z najnowszego albumu. W lipcu w tym samym składzie oraz w podobnym klimacie zagrali „Walkin” w programie Jimmy’ego Fallona. Oba występy (20-minutowy oraz 3-minutowy) zostały zagrane bezbłędnie w rewelacyjnym tonie tak samo przez rapera, jak i instrumentalistów. Fani oczekiwali więcej. Raper przekazywał krótkie wiadomości i plotki na temat nadchodzącej wersji „Melt My Eyes See Your Future” aż do 23 września, kiedy to oficjalnie zapowiedział jej ukazanie się.

W przeddzień zapowiadanego wydania wersji „Extended” odbyła się transmisja na żywo w Internecie, podczas której ponownie Denzel razem z Cold Blooded Soul na scenie w Komodo City Café zagrali prawie 50-minutowy występ wypełniony piosenkami z nowego albumu. Jednak zamiast oryginalnej tracklisty zaprezentowali oni 10 wy-

branych utworów, z czego dwa, „Chrome Hearts” oraz „Larger Than Life”, były wcześniej niewydanymi piosenkami znanymi jedynie w wersji instrumentalnej.

Następnego dnia światło dzienne ujrzało „Melt My Eyes See Your Future (The Extended Edition)” zawierające wszystkie piosenki z oryginalnego wydania oraz dodatkową treść w postaci właśnie wspomnianego występu na żywo, którego audio ze sceny zostało podzielone na osobne utwory i oznaczone jako „Cold Blooded Soul Version”. Poziom wykonania sam w sobie zachwyca, a jeśli dodamy fakt, iż całość powstała w mniej niż dobę przed wydaniem, przy kamerach na żywo i to za pierwszym razem, można poczuć podziw, na jakim poziomie swoją sztukę opanowali instrumentalisci i sam Denzel Curry. Futurystyczny boom bap, w wielu momentach dynamiczny, przekształcili w jazzową ucztę całkowicie zdominowaną przez brzmienie instrumentów dętych, które nie występuje w pierwo-

wzorze. Krótkie komentarze rapera między utworami oraz specjalni goście zjawiający się na scenie, aby wesprzeć wokalnie dany utwór, dodają klimatu oraz luźnej atmosfery. Ogólnie cały występ, mimo wyzwania, jakim może się wydawać, jest utrzymany w formie dobrej zabawy.

Słowo podsumowania: oba wydania najnowszego albumu Denzela Curry’ego są warte uwagi dzięki jakości wykonania. Jest to również pokaz artysty, jak dobrze radzi on sobie zarówno w świecie cyfrowej produkcji muzyki, jak i tej tradycyjnej.

Źródła:

<https://www.bupipedream.com/ac/130470/last-friday-florida-rapper-denzel-curry-released-the-long-awaited-deluxe-re-release-of-his-2022-album-melt-my-eyes-see-your-future-the-extended-edition-the-new-release-features-a/>

<https://www.okayplayer.com/music/denzel-curry-tiny-desk.html>

Arletta Słomka 1A

Dzień Pozytywnego Myślenia



Każdy z nas miewa gorsze dni. Przyczyn może być wiele, jednak każdy radzi sobie

z nimi w odmienny sposób. Niektórym wystarczy chwila spędzona w samotności, natomiast inni

spotykają się ze znajomymi, aby podzielić się tym, co ich trapi. Sposobów na radzenie sobie z negatywnymi myślami jest wiele, z czego żaden nie jest zły czy też dobry, bo to od nas samych zależy, co i w jakim stopniu wpływa na nasze samopoczucie.

Jednakże czy wiecie, że zwykle mamy tendencję do narzekania i nie zauważamy pozytywów, które mimo na pozór okropnej sytuacji da się dostrzec? Zwykle w przygnębiających sytuacjach kierujemy się emocjami, a dopiero po czasie wyciągamy z nich cenne lekcje i zauważamy wszystko to, co może pozytywnie na nas wpłynąć. Zapewne wiele osób zna popularny Blue Monday, który uważany jest za najbardziej depresyjny dzień w roku kojarzący się ze smutkiem i pe-

symizmem. Dlatego warto wspomnieć, że istnieje również dzień, który jest idealną okazją do szerzenia radości i optymizmu. To właśnie **2 lutego** obchodzony jest **Dzień Pozytywnego Myślenia!** Głównym założeniem tego święta jest pomoc w uwierzeniu w to, że wszystko, co obecnie dzieje się w naszym życiu, zmierza w dobrym kierunku. Zdaję sobie sprawę z tego, że pozytywne nastawienie nie zawsze jest takie proste, jak mogłoby się wydawać, zwłaszcza jeśli przechodzimy trudny okres w życiu bądź dotykają nas niespodziewane problemy.

Myślę, że w tym niezwykle ciekawym dniu warto skupić się na sobie oraz na tym, co nas uszczęśliwia. Jeśli jednak zauważamy, że ktoś w naszym otoczeniu bądź

my sami mamy problem z dostrzeganiem pozytywnych stron naszego życia, a nasze samopoczucie w głównej mierze jest obniżone, warto podzielić się tym z kimś bliskim bądź sięgnąć po pomoc specjalisty.

Poniżej zamieszczam listę sposobów, które sprawiają, że mój dzień staje się lepszy. Być może Wy również z nich skorzystacie.

Sposoby na poprawę humoru:

- robienie tego, co sprawia nam przyjemność (czytanie, rysowanie lub inna aktywność),
- spacer w samotności (dla wyciszenia i zebrania myśli) bądź ze znajomymi,

- słuchanie ulubionej muzyki,
- zjedzenie ulubionej potrawy lub słodczy,
- obejrzenie ulubionego filmu / serialu,
- regenerująca drzemka,
- prowadzenie pamiętnika / pisanie wierszy itp. w celu wyrażania siebie i swoich myśli.

Źródło zdjęcia:

https://www.google.com/search?q=dzie%C5%84+pozytywnego+my%C5%9Blenia&sxsrf=AJQlZWLHKqSKoy-16lCljSqX9Exfubh10Q:1674157153313&source=lnms&tbn=isch&sa=X&ved=2ahUKEwiqkq-zsdT8AhWGuIsKHbdnCuUQ_AUoAXoECAEQAw#imgre=RC6HCkj9-gtw0M

owca

Dzień Gumy Balonowej



3 lutego to dzień, w którym obchodzone jest święto gumy balonowej lub po prostu gumy do żucia. Szczerze mówiąc, gdy znalazłam ten temat, zdziwił mnie sam fakt, że taki dzień istnieje. Później, gdy zaczęłam się bardziej nad tym zastanawiać, dotarło do mnie, że chyba nigdy nie spotkałam osoby, która powiedziała mi, że nie lubi gum do żucia. A gdy ktoś otwiera paczkę tych małych drażetek, wszyscy nagle są chętni, by je żuć. Dlatego sądzę, że wszyscy ją uwielbiają. A jak nie wszyscy, to z całą pewnością większość naszego społeczeństwa. Ponadto, w róż-

nych sklepach można zauważyć ich ogromne ilości. Myślę więc, że to właśnie z tych powodów stworzono akurat takie święto.

Jak powstała balonowa? Balonową stworzył Amerykanin Walter Deemer w 1928 roku. Tak, to właśnie jemu zawdzięczamy jej istnienie, przypisany do niej kolor oraz to, że jesteśmy w stanie zrobić z niej balony. (Znaczący, kto potrafi, ten potrafi, ja na przykład nie umiem). Historia jest taka, że próbował on osiągnąć maksymalną elastyczność gumy i potrzebował jakiegoś barwnika. Niestety – lub stety – miał tylko ten o kolorze różowym. Popularność tego koloru wzrosła do tego stopnia, że od tamtej pory do dziś produkują ją w tym wydaniu.

A czy kiedykolwiek zastanawialiście się, co tak naprawdę wchodzi w jej skład? Ja też nie! Aczkolwiek codziennie uczymy się czegoś nowego, więc na-

piszę poniżej, z czego jest zrobiona „bubleegum”. Podstawowe składniki to: baza gumowa (są to różnego rodzaju żywice, żeby się lepiej żuło), cukier puder, syrop skrobiowy (czyli substancja słodząca), substancje smakowo-zapachowe i barwiące. Czy to zdrowe? Cóż, żucie gumy w jakiś sposób sprawia, że się uspokajamy i zapamiętujemy lepiej. To jest z całą pewnością zaleta tego „cukierka”. Natomiast długotrwałe żucie gumy z cukrem może skutkować bólem brzucha i innymi dolegliwościami trawiennymi. Może to również prowadzić do powstawania nieprzyjemnych wrzodów. Mówiąc wprost – należy żuć z umiarem.

Źródło zdjęcia:

https://unsplash.com/photos/vMs-ILY-PUJk?utm_source=unsplash&utm_medium=referral&utm_content=creditShareLink